

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

OD WERSALU DO POCZDAMU

Problematyka polityczna Polski w XVIII w. w dużym stopniu koncentruje się dokoła sprawy pruskiej. Nie tylko przez fakt, że państwo pruskie wdzierало się w żywe ciało narodu polskiego, ale również przez okoliczność, że jeszcze przed rozbiorami organizowało się ono na ziemiach stanowiących niegdyś dziedzictwo piastowskie w ten sposób, iż okalało w dużej mierze resztę tych ziem.

Najogólniej bowiem problematykę rozwoju terytorialnego Polski scharakteryzować można w słowach następujących: jedną z podstaw tego rozwoju był zasięg zasiedlenia narodowościowego, który dał podstawę pod utworzenie państwowości polskiej w takich rozmiarach, w jakich znamy ją na przestrzeni wieków od X do XII. To jest Polska nad Wisłą i Odrą, będąca jednością etniczną, geograficzną i polityczną.

W późniejszym jednak rozwoju część tych ziem, przede wszystkim na zachodzie, ale także na północy, Polska utraciła (przejściowo lub trwale). Z drugiej strony, na innych terenach Polska wyszła daleko poza obszar swego pierwotnego zasiedlenia etnicznego. Przez związek z Litwą, a także zresztą już poprzednio, państwo polskie objęło obszernie terytoria ruskie. Innymi słowy, w okresie przedrozbiorowym granica etniczna polskości nie pokrywała się z granicą polityczną Państwa Polskiego.

Przypominamy, że Prusy, które wyrosły z lennego księstwa pokrzyżackiego, połączyły się — ostatecznie w początku XVII wieku — w związek polityczny z Brandenburgią. W połowie XVII w. w traktacie welawskobydgoskim, wykorzystując sytuację Polski w okresie tzw. potopu, Prusy uzyskały zwolnienie z podległości lennej wobec Rzeczypospolitej z Prus tzw. Książęcych. W r. 1701 książę pruski koronował się w Królewcu na króla pruskiego.

Ale w tym czasie był to także przejaw współzawodnictwa w stosunku do elektora saskiego, którego stanowisko w Rzeszy uległo podwyższeniu przez uzyskanie królewskiej korony polskiej. To jeszcze nie są mimo wszystko te Prusy, które oglądać będziemy za lat kilkadziesiąt. Ich preludium pojawia się w momencie, kiedy Fryderyk II w pierwszej wojnie śląskiej odejmie Śląsk Austrii.

Ta wojna o Śląsk była m. in. także formą rywalizacji między domem pruskim a saskim. Należy pamiętać, że właśnie Śląsk oddzielał dzierżawę saskie elektora od terytorium Królestwa Polskiego. Zajęcie Śląska przez króla pruskiego dawało mu w stosunku do elektora zupełnie nową sytuację. Zrozumiał on ją sam i rozumieli niektórzy bardziej przewidujący ludzie w Polsce. Ale upadek myśli politycznej szlacheckiej Polski tradycyjnie zaniedbującej wszelkie możliwości powrotu na ziemie nadodrzańskie na rzecz ekspansji wschodniej sprawił, że nie zdołano z tego faktu wyprowadzić koniecznych wniosków.

Ażeby zdać sobie sprawę ze znaczenia zajęcia Śląska, należy przypomnieć, że to zajęcie nastąpiło w niespełna wiek po opanowaniu Pomorza Zachodniego, czyli tzw. szczecińskiego, co prawda zrazu jeszcze bez Szczecina. Zachodnia bowiem część Pomorza, która przez długie wieki wiodła półsamodzielny żywot, przypadła po wymarciu dynastii zachodnio-pomorskiej, co nastąpiło w r. 1637, linii brandenburskiej Hohenzollernów. Wiadomo, że stało się to ostatecznie w traktacie westfalskim w r. 1648 i że, jak to wspomniano, na razie nie otrzymały jeszcze Prusy Szczecina. Stało się to dopiero w r. 1720.

Zajęcie Śląska przez Prusy spowodowało, że w ich rękę znalazł się cały bieg Odry. A ponieważ równocześnie Prusy siedziały na prawym brzegu dolnej Wisły, tym samym więc trzymały w kleszczach cały obszar lewego brzegu Wisły, cz. terytorium najrdzenniejszego zasiedlenia polskiego.

Sytuacja rozbiorowa była tedy utworzona na pół wieku przed dokonanymi rozbiorami.

Te zaś rozbiory Polski poszły w dwojakim kierunku. Z jednej strony dążyły Prusy przede wszystkim do terytorialnego połączenia Prus Książęcych z obszarem Pomorza Zachodniego i Śląska. Równało się to konieczności zaboru wschodniej części Pomorza, czyli Pomorza Gdańskiego, a następnie także Wielkopolski. Fakty te miały miejsce w dwu kolejnych rozbiorach Polski, w 1772 i 1793 roku.

Ale na tym rozbiór ukończony nie został. Prusy w dalszej kolejności rzeczy objawiały tendencję do rozszerzenia się na obszar prawie całego dawnego etnicznego zasiedlenia polskiego. W wyniku trzeciego rozbioru Polski poza granicami Prus w rękę austriackim pozostała tylko jedna z dawnych polskich piastowskich dzielnic.

Po upadku państwa polskiego zaczęto sobie zadawać pytanie, co to jest polskość i na czym ona polega. Powstał bowiem niepokojący problem, czy wraz z upadkiem państwa nie upadła i sama narodowość. Przekonanie o tym, że to jednak nie nastąpiło, znalazło niebawem wyraz w pierwszym wierszu Pieśni Legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“.

Ale, jak powiedziano, istniał ciągle problem zasadniczych podstaw polskości. W okresie kiedy Prusy śmiertelnie zagrażały bytowi Rzeczypospolitej, mieszczanin z Piły, Stanisław Staszic, zwracał uwagę na grozę niebezpieczeństwa pruskiego¹. W początku w. XIX w okresie narodzin Księstwa Warszawskiego, kiedy zdawało się, że państwo polskie powstanie do nowego bytu niepodległego, Hugo Kołłątaj w „Uwagach nad terażniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim“, w druku wydanym w Lipsku w r. 1808 z mottem „Nil desperandum“, zwraca uwagę na starożytność i aktualność zasiedlenia polskiego na ziemiach, które nie należały do Królestwa Polskiego: „Wszystkie kraje po prawym brzegu Odry leżące — pisze — są słowiańskie; Ślązacy począwszy od źródła Odry aż po granice Brandenbura mówią po polsku, Nowa Marchia jest prawdziwą częścią dawnej Wielkopolski, Pomerania zamieszкана jest przez lud słowiański, który mówi również po polsku podług dialektu kaszubskiego; Prusacy w całej rozciągłości uważani, mówią albo po polsku, albo po litewsku; i w całych Prusiech nie masz innych osad niemieckich prócz tych, które zaprowadzili Krzyżacy lub później margrabiowie brandenburscy. Wszystkie dalsze ludy na wschód i południe położone, mówią po polsku“². Ale pokolenie Kołłątaja, chociaż zrozumiało problematykę zasiedlenia narodowego Polski poza terenem przedrozbiorowego Królestwa Polskiego, przecież nie wyprowadzało stąd ostatecznych wniosków o obliczu przyszłego państwa polskiego. Nawiązywano do tradycji sprzed r. 1772. Wprawdzie Kołłątaj żąda na zachodzie granicy po Odrę i na północy po Bałtyk i to jest jego wielką zasługą, ale oportunistycznie licząc się z opinią szlachecką dalej sięga po Dźwinę, a na wschodzie po Dniepr, a na południowym wschodzie po Morze Czarne³. Znane jest miejsce w Epilogu „Pana Tadeusza“, kiedy Mickiewicz twierdzi, że nadejdzie moment:

¹ Por. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego (1785); cytuję według wydania w Bibliotece Narodowej, seria I, nr 90 (1926), s. 99: „Polacy! Nikt z sąsiadów tylko Dom Brandenburski z potrzeby na naszą zgubę czatuje. Jest to od was zależone i od was wychowane straszdyło, które ma wielką głowę. Jego ciało w pomiarze do niej roznasta się usiłuje. Ze wszech innych stron ma przeskody mocne. Sama tylko Polska wolne mu miejsce zostawia. Więc to straszdyło pilnie czuwać będzie na tę okoliczność, w której mu się rozciągnąć do Polski łatwo przyjdzie. Traktaty z innymi mocarstwami od tej grabieży uwolnić was nie potrafią. Już nieszczęście nauczyło, czym są Petersburskiego Dworu przymierza. Zgoda wewnętrzna i oddanie Tronu jednemu z najmocniejszych w Europie panujących domowi ocali wasze towarzystwo i imię Polaka zachowa“. Por. też Z. Wojciechowski, Polska-Niemcy, Poznań 1945, s. 176.

² S. 145 i Z. Wojciechowski, o. c., s. 203.

³ S. 135.

Gdy orły nasze lotem błyskawicy
Spadną u dawnej Chrobrego granicy.

Owóz ta granica Chrobrego w rozumieniu Mickiewiczowskim to jest polska granica zachodnia, tak jak ją pojmował Kołłątaj⁴.

Tymczasem doszło jednak do kolejnych dwu powstań z 1830 i 1863 r., które aczkolwiek miały wielkie znaczenie dla europejskiej i polskiej rewolucji, to jednak chwilowo nie pozostały bez wpływu na dalszy wzrost potęgi Prus. Prusy wykorzystują bowiem związanie Rosji sprawą polską i idą w szybkim marszu do zjednoczenia Niemiec. Równocześnie prowadzą gwałtowną akcję germanizacyjną na obszarze ziem polskich.

Ale mimo tego nie znikło wyobrażenie Polski o granicy sprzed r. 1772. Śledząc np. pamiętniki T. T. Jeża-Miłkowskiego, obejmujące okres lat od r. 1848—1863, widzimy, że jego pokolenie żyje nadal w świecie wyobrażeń przedrozbiorowych. Należy pamiętać, że nie zdawano sobie sprawy z konsekwencji rozbiorów i upadku państwa. Sądzono, że wkrótce nastąpi zmiana i powrót do dawnych czasów. Wszak zaraz bezpośrednio po katastrofie trzeciego rozbioru rejestrujemy pierwsze próby powstańcze, przypadające na lata 1795—1797. Niebawem potem wchodzimy w okres wojen napoleońskich, z którymi wiązano nadzieje odbudowy państwa. O tym okresie mówiliśmy już przed chwilą. Potem powstanie listopadowe, którego katastrofa nie przecina jednak pasma nadziei. Należy zdać sobie sprawę z tego, że tragiczna wyprawa Zaliwskiego, podjęta w niewiele czasu po upadku powstania listopadowego, wyrosła z tych właśnie zamierzeń. Nastrój apoteozy emisariusza politycznego oddaje „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza w postaci Robaka⁵.

Tymczasem na emigracji dokonują się głębokie przemiany, których efekty śledzić można także w kraju. Ujawnia się wreszcie zrozumienie, że z takim strupieszalym ustrojem społecznym nie można porwać narodu do nowej walki o niepodległość. Pojawia się memoriał Krępowieckiego⁶, pojawia się działalność Edwarda Dembowskiego. Tak przychodzi najpierw do tragicznych zdarzeń 1846 r., a później do wybuchu w czasie „Wiosny ludów” w r. 1848. Przecież w tym momencie znaczna część emigracji znalazła się w Poznaniu jak gdyby czekając na moment powstania państwa polskiego, przy czym bardzo nieliczni pośród niej rozumieli istotny sens społeczny i polityczny wypadków z 1848 r. Te rzeczy tak żywo

⁴ Z. Wojciechowski, o. c., s. 204.

⁵ Jak to wykazał S. Pigoń w r. 1934 w książce pt. *Pan Tadeusz*; por. zwłaszcza s. 166—169.

⁶ Por. W. Łukaszewicz, *Tadeusz Krępowiecki*, Warszawa 1954.

wychodzą z pamiętników tego czasu, m. in. arcybiskupa warszawskiego ks. Zygmunta Felińskiego, podówczas właśnie emigranta we Francji⁷.

Zawód sprawiony przez przebieg wydarzeń r. 1848 był wielki. Nadszedł, w jakich jednak żyło pokolenie tego czasu, doskonale w poetyckiej wizji przedstawił Prus w *Lalce*. Częściowo dokonał się był wówczas przełom w wyobrażeniach społecznych, częściowo jednak literatura żyła w tradycjach dawnych z hasłem jakby: górą szlachetczyzna⁸.

Data powstania z r. 1863 jest głęboką cezurą w życiu wewnętrznym polskim, zbiega się ona bowiem w ówczesnym zaborze rosyjskim z zasadniczymi przemianami w zakresie stosunków produkcyjnych.

Z upadkiem więzi feudalnej tworzy się naród burżuazyjny. Naród ten zmuszony jest do przeprowadzenia politycznego rachunku sumienia, do zdania sobie sprawy ze swych podstaw rozwojowych. W tej sytuacji czynniki reakcyjne przechodzą na politykę minimalistyczną, wyrażającą się w programie trójjoyalizmu zaborowego. Z drugiej jednak strony nowe siły społeczne powoli dochodzące do głosu poczęły ważyć na całości życia narodowego. Zaczynają się początki organizacji klasy robotniczej, zaznacza się organizowanie polityczne wsi.

W tej nowej sytuacji ukształciło się przedednie pierwszej wojny światowej, a potem nastąpił jej ostateczny wybuch.

Z natury rzeczy powstawało pytanie, jaką ma być ta nowa Polska. Jaką ma być nie tylko w swojej konstrukcji społecznej, ale także w budowie granic. Na obu problemach walnie zaciążył fakt Rewolucji Październikowej w 1917 r. Nowa Rosja wystąpiła z programem niepodległości Polski, a zarazem z postulatem nowoczesnego słusznego ustroju społecznego. Było rzeczą niesłychanie ważną, jaki będzie w tym momencie główny kierunek polityki polskiej, tzn., czy główne staranie skieruje ona na uzyskanie maksymalnego obszaru zasiedlenia narodowego, czy też, jak w wypadku wschodnim, pójdzie za tradycjami Polski szlacheckiej. Ten drugi program z konieczności prowadzić musiał do kolizji z młodym Związkiem Radzieckim. Rozwiązania były połowiczne. Na zachodzie i północy nowa Polska nie oparła się o granice zasiedlenia narodowego. Nawet nie w znaczeniu ściśle historycznym, tzn. nie mamy tu na myśli historycznych granic zasiedlenia narodowego. Nowa Polska nie objęła historycznych obszarów polskich, w szczególności z terytorium Pomorza tylko skrawek Pomorza Gdańskiego, i nie objęła Śląska, znów z wyjątkiem skrawka. Nie objęła również granicami terytoriów dawnych Prus Wschodnich, poza małym skraw-

⁷ Por. Pamiętniki ks. Zygmunta Felińskiego, Kraków 1897.

⁸ Por. K. Wojciechowski, Dzieje literatury polskiej, wydanie III, s. 273—275.

kiem. Granica zatem, poza małymi odchyleniami, pokrywała się z granicą przedrozbiorową, tzn. pozostawiono w ręku Prus te wszystkie zdobycze, które Prusy uzyskały przed rozbiorami Polski: mamy tu na myśli przede wszystkim zabór Śląska przez Fryderyka Wielkiego. Pamiętamy, że właśnie zabór tych ziem stwarzał jeszcze przed rozbiorami sytuację rozbiorową. Ta sytuacja powtórzyła się z równą dokładnością w latach 1918—19.

Dodajmy, że w porównaniu ze stosunkami przedrozbiorowymi dokonały się dwie zmiany na gorsze. Przedrozbiorowa Polska sięgała jednak także na prawy brzeg Wisły, jak również obejmowała obszar ziem wschodnio-pruskich na terytorium Warmii. Polska z r. 1919 kończyła się na dolnej Wiśle. Na prawym jej brzegu rozciągało się terytorium dawnego kolonialnego państwa niemieckiego.

Następnie w Polsce przedrozbiorowej, chociaż Gdańsk miał stanowisko szczególne, przecież jednak należał niedwuznacznie do obszaru państwowego Polski. W nowym układzie rzeczy ten Gdańsk z tego obszaru został wyosobniony. Stworzono w Wersalu konstrukcję podległości Gdańska Lidze Narodów, a w istocie rzeczy stworzono warunki dla kształtowania się w Gdańsku separatyzmu, gdyż wszelkie prawnopolityczne oddalenie Gdańska od Polski, jeśli czemu służyło, to właśnie temu separatyzmowi.

Jednocześnie równie połowiczne były rozstrzygnięcia na wschodzie. Tam nie ustało dążenie kół rządzących w Polsce do uzyskania granicy z 1772 r., ale to nowe ekspansjonistyczne dążenie musiało doprowadzić nieuchronnie do konfliktu ze Związkiem Radzieckim. Konflikt ten spowodował, że Polska znalazła się w dyspozycji obozu imperializmu światowego, który dążył do pognięcia młodej rewolucji. Równocześnie ta Polska weszła w trwały konflikt z tzw. mniejszościami narodowymi. Granica bowiem polityczna przeprowadzona w traktacie ryskim przecinała terytorium ukraińskie i białoruskie, pozostawiając część jego w państwowym związku z Polską, podczas gdy główne ich trzony stanowiły odrębne republiki radzieckie: ukraińską i białoruską. Wytworzył się w ten sposób stan nieustannego fermentu, który zatruwał życie Polski przez całe minione międzywojenne dwudziestolecie.

Jeśli teraz zadamy sobie pytanie, dlaczego właśnie tak a nie inaczej ukształcono granice Polski na zachodzie i północy, to odpowiedź wypadnie w zgodzie z obserwacjami przed chwilą przez nas poczynionymi. Przecież tę granicę kreślił chyba ktoś taki, kto chciał niejako z góry palcem wskazać miejsce, w którym powstanie przyszły konflikt. Jest więc rzeczą widoczną, że w strukturze ówczesnego świata postanowiono stworzyć sytuację rozluźnioną na wschodzie, dając przyszłym Niemcom nadzieję na ekspansję w stronę Polski i Związku Radzieckiego. Uczyniono to z myślą

o rozłączności bezpieczeństwa na zachodzie i wschodzie Europy. Naiwnie sądzono, że można zorganizować je na zachodzie Europy kosztem wschodu Europy: tym zaś wschodem miała być w pierwszej linii Polska, ale głównie i przede wszystkim Związek Radziecki. Chciano zatem upiec równocześnie dwie pieczenie na różnie: z jednej strony zabezpieczyć się przed kierunkiem przyszłego rewanżu niemieckiego, z drugiej strony załatwić się z faktem socjalistycznej rewolucji w Związku Radzieckim. Tak więc w Wersalu sprawa polska stała się funkcją sprawy radzieckiej.

Motorem tych działań politycznych była polityka angielska. Anglicy straszeni widmem Napoleona bali się supremacji Francji na kontynencie europejskim. Choć chwalcący się realizmem i empiryzmem myślenia, nie zdawali sobie sprawy z małej w istocie rzeczy sumy sił, jaką dysponowała Francja praktycznie po pierwszej wojnie światowej. Zabezpieczali się przez utworzenie równowagi na terenie niemieckim. To właśnie zadanie spełniał mandat angielski sprawowany z ramienia Ligi Narodów w Gdańsku. Polityka więc angielska w okresie tworzenia się państwa polskiego była zdecydowanie antypolska, jeśli takiego określenia w tej formie użyć można. Oczywiście, że Polska znalazła się w rzędzie państw zwycięskich i odniosła korzyści wynikające ze zwycięstwa. Ale sytuację jej ustalono w ten sposób, że wnioski ostateczne są niedwuznaczne.

Zarzewia więc nowych konfliktów były bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej widoczne na horyzoncie. W ich rzędzie najsilniej rysował się konflikt pomiędzy młodym państwem polskim a tymi tradycyjnymi siłami imperializmu pruskiego, które tkwiły w społeczności niemieckiej w okresie międzywojennym. Wszyscy w żywej pamięci mamy jeszcze w nieprzytomny sposób rozpętaną kampanię „korytarzową”. Wszak wytyczono dziesiątki elementów natury geograficznej, ekonomicznej i historycznej, mające na celu udowodnienie niesprawiedliwości odcięcia Prus Wschodnich od reszty Niemiec przez Polskę. Czyż trzeba przypomnieć niezliczone publikacje ogłaszane w ówczesnych Niemczech na ten temat? Z konieczności zajęcia stanowiska wobec tej propagandy rewizjonistycznej wyrosła inicjatywa powołania do życia osobnego instytutu pomorskiego pod nazwą Instytutu Bałtyckiego.

Generał von Seeckt, dowódca Reichswehry, w memoriale sformułowanym w r. 1922, pisał: „Egzystencja Polski jest nie do zniesienia, nie do pogodzenia z warunkami egzystencji Niemiec... (Polska) musi zniknąć...“⁹. Von Seeckt to była tradycyjna linia Bismarcka; von Seeckt był

⁹ Erich Eyck, *Geschichte der Weimarer Republik*, t. I, Erlenbach — Zürich und Stuttgart, 1954, s. 275.

reprezentantem kół junkierskich i stanowisko jego nie może dziwić. Bardziej znamienny będzie przegląd poglądów reprezentantów innych środowisk społecznych. Prof. Tadeusz Cieślak zwrócił moją uwagę na druk ogłoszony w Kwidzynie (Marienwerder) w 1920 r. pt. „Das Abstimmungsgebiet Marienwerder und seine geographischen und geschichtlichen Zusammenhänge“. Podtytuł tej publikacji jest następujący: „Eine Darstellung für die interalliierte Kommission für Regierungs- und Volksabstimmung in Marienwerder. Überreicht vom deutschen Ausschuss für Westpreussen — Zentralstelle der Arbeitsgemeinschaften der politischen Parteien im westpreussischen Abstimmungsgebiet“. Owóż memoriał ten podpisało 5 osób. Pierwszą z nich był: Goerdeler. Osoba Goerdelera, który w kilkanaście lat potem tragicznie miał zejść z tego świata, zasługuje pod tym względem na specjalną uwagę.

Goerdeler, któremu świeżo w nauce niemieckiej poświęcono osobną monografię pióra jednego z czołowych historyków zachodnio-niemieckich, Gerharda Rittera, jest w obecnych Niemczech zachodnich osobistością, której chce się przyznać znamię symbolu. Rolę jego przejął teraz Konrad Adenauer; Adenauerem miał być w obecnych Niemczech właściwie Goerdeler, gdyby nie tragedia, która stała się jego udziałem.

Historia jego działalności politycznej w intencjach dziejopisa ma wejść do obrazu dziejów narodowych niemieckich. Dlatego godzi się przez chwilę pozostać przy tej postaci w ścisłym związku z rozpatrywanym przez nas problemem. Najpierw kilka dat natury biograficznej. Owóż Goerdeler, chociaż w późniejszym swoim życiu był działaczem burżuazyjnym, wyszedł z tradycji staroprusko-konserwatywnych¹⁰. Aktywnie przeciwstawił się jakimkolwiek próbom zmian terytorialnych na obszarze b. Prus Wschodnich. Wtedy to zgłosił się ochotniczo do 70 pułku artylerii polowej i z tego czasu pochodzą jego zapiski, w których daje ujście swemu stanowisku wobec Polski¹¹. W r. 1928 powołany został na stanowisko burmi-

¹⁰ G. Ritter, Carl Goerdeler und die deutsche Widerstandsbewegung, Stuttgart 1954, s. 17: „Die Jugenderinnerungen, die er (sc. Goerdeler) auf der Flucht von der Gestapo niederschrieb (aber nicht mehr vollenden konnte) atmen ganz und gar den Geist altpreussisch konservativen Beamtentums, wie er in der Spätzeit Bismarcks noch in ungebrochener Kontinuität fortlebte: voll Stolz auf die Friedericianische Tradition, voll Zuversicht im Blick auf die gefestigte Macht der preussisch-deutschen Monarchie. Höchst anschaulich schildern sie das Leben der westpreussischen Kleinstädte Schneidemühl, wo Carl Friedrich Goerdeler am 31. Juli 1874 geboren wurde, und Marienwerder, wohin sein Vater 1890 als Amtsrichter versetzt wurde“.

¹¹ L. c., s. 23: „I. Der Friede (notuje Goerdeler) wird nach mir bekannten Stimmungen im Westen unterzeichnet werden; II. Die einzige Möglichkeit das Deutschtum im Osten und die Ostmark dem Reiche zu retten, ist die militärische Niederwerfung

strza miasta Królewca. Obrał karierę działacza komunalnego. Z tego czasu pochodzi zapiska, w której chwalił celowość propagandy „korytarzowej”¹². Ażeby zdać sobie sprawę z tego rozdziału działalności Goerdelera, przypomnieć należy działalność i publikację innego komunalnego polityka niemieckiego, Hermana Rauschninga. Właśnie w r. 1930 ukazała się jego książka pt. „Die Entdeutschung Westpreussens und Posens”. Sam goły spis tytułów rozdziałów wystarczy za jej charakterystykę¹³.

Politykiem burżuazyjnym, który tę linię polityczną podjął i konsekwentnie realizował, był Gustaw Stresemann. Z czasów wojny notoryczny zwolennik Tirpitz i Ludendorffa, rychło jednak zaczął orientować się w dokonujących się przeobrażeniach. Dlatego, jak to wynika ze świeżo ogłoszonych materiałów¹⁴, już latem 1918 r. stał na gruncie tzw. polityki realnej. Na pełne wody jednak wypłynął dopiero po impasie, w jakim Niemcy znalazły się po okupacji Ruhry przez Poincarégo. Stresemann był tym politykiem, który zdecydował się na zaprzestanie biernego oporu i doprowadził do zawarcia układów w Locarno. Traktaty lokarneńskie przygotowane zostały pośrednio przez kapitał amerykański, który poprzez tzw. plan Dawesa sfinansował politykę współpracy Niemiec ze światem kapitalistycznym i umożliwił odrodzenie imperializmu niemieckiego dla wykorzystania go w swych planach antyradzieckich.

Polens; III. Aus dem ersten und zweiten ergibt sich die Notwendigkeit, für den Osten selbständig zu handeln; IV. Dies Handeln wird, wenn rechtzeitig militärisch erfolgreich, die Bevölkerung mitreißen, selbst wenn die Parteiführer sich jetzt abwartend verhalten“. Tyle Goerdeler. A Ritter dodaje od siebie: „Es geht also nicht blos um Abwehr eines Einmarsches der Polen, sondern um ihre ‚Niederwerfung‘. Ob diese mit den isolierten Kräften der im Osten stehenden Armeekorps ohne Unterstützung der Reichsbehörden möglich und ob die Bevölkerung Ost- und Westpreussens nach beinahe fünf Jahren Weltkrieg noch imstande und ernstlich bereit sein wird, einen neuen Krieg mitzumachen und zu nähren, das wird von unseren Patrioten gar nicht diskutiert“.

¹² L. c., s. 27: „Wie klug war die Propaganda, die mein damaliger königsberger Oberbürgermeister Lohmeier gegen den Korridor entfaltete! Sie erreichte, dass selbst die Franzosen seit 1930 seine Unsinnigkeit anerkannten“.

¹³ „I. Die polnische Frage im Versailler Friedensvertrag; II. Die Entwicklung des polnischen Entdeutschungssystems; III. Der Kampf um Heimat- und Staatsbürgerrecht; IV. Die Verdrängung vom wirtschaftlichen Lebensraum; V. Die Vernichtung des deutschen Grundbesitzes — Liquidation — Annulation — Pächtervertreibung — Agrarreform; VI. Der Kampf um staatsbürgerliche Gleichberechtigung und persönliche Freiheit; VII. Der Kampf um die deutsche Kulturfrage; VIII. Umfang und Wirkung der Entdeutschung“.

¹⁴ Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte, I, 1955.

Wielka doniosłość układów lokarneńskich była już wielokrotnie dyskutowana i niesposób na tym miejscu dokonywać jeszcze raz ich analizy i rozbioru. Wystarczy przypomnieć rzeczy dawno znane i stwierdzone.

Traktaty lokarneńskie wprowadzały zróżnicowanie pomiędzy bezpieczeństwem na zachodzie i wschodzie Europy. Bezpieczeństwo na zachodzie Europy, chociaż raz już było umocnione traktatem wersalskim, teraz zostało w ponowny sposób utwierdzone przez układ lokarneński. Tego rodzaju gwarancji nie dano granicy zachodniej Polski, a tym samym stworzono zróżnicowanie pomiędzy gwarancją bezpieczeństwa na zachodzie i wschodzie Europy.

Ta polityka, wprawdzie bezpośrednim ostrzem godziła w interesy Polski, ale główny, dalszy kierunek miała szerzej pomyślany. To były założenia polityczne, które Niemcom miały stworzyć możliwości ekspansji na wschodzie, oczywiście w głównej mierze kosztem Związku Radzieckiego. Polska była tutaj pierwszą przeszkodą.

Ta polityka jest później systematycznie realizowana. Kapitały amerykańskie w dalszych latach płyną do Niemiec nieprzerwaną strugą.

Rewizjonizm po traktatach lokarneńskich wzrastał się jeszcze na sile i znalazł swój najpełniejszy wyraz w ruchu narodowo-socjalistycznym.

Nie może być naszym zadaniem kreślenie założeń ideologicznych narodowego socjalizmu. Interesować nas musi jeden szczegół, a mianowicie, jaki był stosunek hitleryzmu do junkiersko-pruskich tradycji ekspansjonistycznych na wschodzie.

Wiadomo, że na ten temat wypowiediano cały szereg częstokroć fałszywych poglądów. Nie wchodząc tu w szersze dociekania wystarczy za punkt wyjścia wziąć tezy głoszone przez Adolfa Hitlera w „Mein Kampf”. Tezy te były zresztą kopią programu sformułowanego wcześniej przez „All-deutschów”. Ale i w tym wypadku nie jest najważniejsze, co kto kiedy powiedział, ale kto i kiedy zaczynał realizować. Owóż Hitler stał się właśnie szaleńczym realizatorem pomysłów pangermanizmu.

Dalsze dowody w tym zakresie spotykamy nie tylko na łamach „Mein Kampf”, ale niebawem potem w enuncjacji, której Hitler w kilka dni po tzw. „Machtübernahme” dokonał w stosunku do wyższych dowódców wojskowych. Zastanawiając się nad kierunkami przyszłej polityki niemieckiej, przychylił się do tezy „Lebensraum” i połączonej z tym bezwzględnej „germanizacji” („rücksichtslose Germanisierung”) ¹⁵.

Rzecz jasna, że w tym programie mieściła się i sprawa polska. Ale była ona jednym tylko fragmentem, który niekiedy musiał ustępować

¹⁵ Tamże, 1954, z. 4.

miejsca innym zagadnieniom uznanym w danej chwili za najważniejsze. Stąd można było powziąć fałszywe wyobrażenie o odejściu hitleryzmu od tradycyjnych założeń polityki pruskiej. Zresztą świat pruski nie zasypiał gruszek w popiele. Szczególnie aktywny okazał się pruski aktyw historyczny, który w r. 1933 w ramach zbierającego się wówczas Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych wystąpił ze sztandarową książką pt. „Deutschland und Polen“. Historycy polscy replikowali wówczas w zbiorowym artykule dyskusyjnym pt. „Niemcy i Polska“. Organizator dyskusji i ówczesny prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. Stanisław Zakrzewski, tak pisał w artykule wstępnym:

„Historiografia polska ma prawo żądać od kolegów niemieckich rewizji tych wszystkich zapatrywań czy prof. Brackmanna, Hötzscha, czy dyrektorów Heina i Reckego, rewizji stanowczej i szybkiej. Przecież nie możemy przypuszczać, że historycy niemieccy nie wiedzą, że zaborca pruski w w. XVIII wdzierał się nie tylko w Państwo Polskie, wobec którego dopuszczał się po prostu zdrady, lecz wdzierał się w żywe ciało narodu polskiego, który dowiódł, że rozbiorów Państwa nie uznał. Czas najwyższy na śmiałość myśli i polot ducha, na stwierdzenie faktu, że polityka Prus XVIII w. opierała się tak dobrze na gwałcie, jak na błędach ze stanowiska niemiecko-pruskiego“¹⁶.

Ale tymczasem fryderycjanim święcił dalsze triumfy. W r. 1936 ukazuje się publikacja cytowanego już Gerharda Rittera pt. „Friedrich der Grosse, ein historisches Profil“. Zamiast scharakteryzować w szczegółach tę książkę, przytoczymy omówienie, jakie poświęcił jej znany historyk angielski G. P. Gooch w książce pt. „Frederick the Great“¹⁷:

¹⁶ Stanisław Zakrzewski w Kwartalniku Historycznym 1943, s. 786, i os. odb., s. 17.

¹⁷ G. P. Gooch, Frederick the Great, 1947. Istnieje także przekład tej książki na język niemiecki: Friedrich der Grosse, Göttingen 1951. Interesujące nas miejsce jest na stronach 357—8 tekstu angielskiego (s. 364—6 niemieckiego). Prof. G. Ritter replikował po wojnie G. P. Goochowi w książce pt. „Europa und die deutsche Frage“ (Monachium 1949); por. na s. 22—23: „Die Frage erhebt sich, warum der Ueberfall auf Schlesien (1740) und die Teilnahme Preussens an der ersten Teilung Polens (1772), die der englische Historiker G. P. Gooch in seinem neuesten, Friedrichs Grösse durchaus anerkennenden Werk (1947) zu den ‚sensationellen Verbrechen der neueren Geschichte‘ rechnet, heute von der öffentlichen Meinung Westeuropas so viel strenger verurteilt wird als jene endlose Kette von Eroberungszügen und kriegerischen Gewalttaten, die von Gustav Adolf über Ludwig XIV, Karl XII, Peter den Grossen, Joseph II und Katharina II, bis an die Schwelle des napoleonischen Zeitalters reicht. Moralisch, d. h. vom Standpunkt der strengen Rechtsidee, dürften die wenigsten von ihnen eine bessere Note verdienen. Die Eroberung von Provinzen auf Grund mehr oder weniger fiktiver Rechtsansprüche gehörte zur festen Tradition der fürstlichen

„... Pogląd tradycyjny podjął na nowo z całą wymową i bezwstydem (unblushingly — w wersji niemieckiej „unbedenklich“, tj. bez zastrzeżeń) Gerhard Ritter w pracy „Friedrich der Grosse, ein historisches Profil“, opartej na jego wykładach uniwersyteckich i opublikowanej w 1936 r. Jako uczestnik pierwszej wojny światowej, biograf Steina i wydawca „Myśli i wspomnień“ (Gedanken und Erinnerungen) Bismarcka, freiburski profesor uderza oczywiście w nutę patriotyczną. Wszystkie ważniejsze decyzje w życiu jego bohatera zostają usprawiedliwione, jakkolwiek nie czyni się próby uzgodnienia ich ze wskazaniami ścisłej moralności. „W osobie Fryderyka Wielkiego zimna i twarda racja stanu po raz pierwszy w historii nowożytnej stała się wśród nas, Niemców, krwią i ciałem“. Zagarnięcie Śląska opisane jest jako genialna improwizacja, uzasadniona częściowo przekonaniem, że inne mocarstwa gotowały się właśnie do rzucenia się na zdobycz. „Położył przez to podstawy pod wielkość Prus: i to usprawiedliwia jego czyn przed historią: jako czyn sui generis, jako śmiała, lecz zniecka podjęta próba przebiccia się ze strony państwa, które z ciasnoty i mroku drugorzędnego stanowiska dąży przemocą do uzyskania znaczenia w dziejach świata“. Inwazję neutralnej Saksonii w 1756 r. porównuje się z inwazją neutralnej Belgii w 1914 r. „Zagrożona (bedrängt) sytuacja państwa, otoczonego w środku Europy przez wrogie koalicje, nie pozwala na długie wahanie, lecz domaga się szybkich i energicznych decyzji. Nawet gdyby było mądrzej doczekać napaści tamtych: kto w obliczu takich niebezpieczeństw działać ma z całą odpowiedzialnością, będzie zawsze skłonny szukać ratunku w szybkim czynie, zamiast siedzieć cicho i beczynnym, z wieczną troską: co uczynią tamci? Czy jutro nie będzie za późno? U początku wojny światowej przeszliśmy po neutralności Belgii, ponieważ absolutnie nie było innej drogi, aby prowadzić wielką rozstrzygającą bitwę we Francji, i ponieważ bylibyśmy zgubieni, gdyby nieprzyjaciel wdął się z zachodu do okręgu przemysłowego nad dolnym Renem. Fryderyk Wielki napadł zniecka na Saksonię, ponieważ północna granica saska leżała tylko w odległości siedmiu mil (niemieckich) od Berlina i ponieważ zgodnie z doświadcze-

Kabinettpolitik jener Zeiten, — auch der Präventivkrieg, der plötzliche Ueberfall ohne vorangehende Kriegserklärung, die zwangsweise Einreihung von Kriegsgefangenen in das eigene Söldnerheer, der rücksichtslose Allianzwechsel zu eigenem Vorteil — alles das war gang und gäbe. Wie rücksichtslos hat etwa England seine festländischen Alliierten im spanischen Erbfolgekrieg und im Siebenjährigen Krieg im Stich gelassen! Seinen Seekrieg gegen Frankreich eröffnete es 1755 ohne jede Kriegserklärung und empfand 1756 ebenso wenig Gewissenskrupel, den preussischen Eroberer gegen Oesterreich zu unterstützen wie Frankreich sich 1741 gescheut hatte, dem Beispiel Friedrichs zu folgen, die feierlichen Zusagen der pragmatischen Sanktion zu brechen und sich an der Plünderung und Schwächung der Habsburger Monarchie zu beteiligen. Frankreich und England waren längst in Machtkämpfe verstrickt, in denen es um das Schicksal ganzer Erdteile ging — wie hätte man da die mühsamen Kämpfe des Preussenkönigs um die Eroberung und Behauptung einer Provinz als besonders bedrohlich für Europa, als ‚imperialistisch‘ empfinden sollen?“. Od tendencji zaś prohitlerowskich zastrzega się znów w broszurze ogłoszonej już w r. 1946 w Stuttgarcie pt. „Geschichte als Bildungsmacht, Ein Beitrag zur historisch-politischen Neubesinnung“. Ale pewne teksty pozostają i nie tracą swojej wymowy.

2 Przegląd Zachodni

niami drugiej wojny śląskiej skuteczna ofensywa przeciw Austrii była niemożliwa, kiedy miał za plecami armię saską jako nieprzyjaciela'.

„W tym samym prostacko realistycznym duchu ocenia Ritter pierwszy rozbiór Polski“. *Niemcy w czasach Fryderyka Wielkiego miały do wysunięcia w Prusach Zachodnich nie antykwaryczne, lecz bardzo żywe prawa: życiowe prawo narodu, dźwigającego się wreszcie z długiej niemocy, do żądania z powrotem obszarów granicznych, wydartych jego państwu przez sąsiadów w czasach beznadziejnej słabości. Cóż nie odkruszyło się od ciała starej Rzeszy od czasów jej wspaniałości w średniowieczu! Jakże wiele z tego stało się obcym dla Niemiec na zawsze — w tej liczbie obszary najstarszej i najbogatszej niemieckiej kultury. Tutaj w Prusach Zachodnich nie chodziło o pierwszy lepszy zapomniany skrawek niemieckiej ziemi, którego państwo niemieckie mogło się w każdym razie wyrzec dla swojego politycznego bytu: uzyskanie tej prowincji było rzeczowo-polityczną koniecznością, co do której nie istniały żadne wątpliwości w dziedzinie politycznego rozsądku. To, że owo roszczenie kolidowało z potrzebami i życzeniami politycznymi sąsiedniego narodu polskiego, należy do rzędu owych tragicznych powikłań, w które szczególnie bogaty jest europejski wschód dzięki jego powikłanym stosunkom etnograficznym. Jeżeli istnieje historyczne roszczenie, które się uzyskuje przez praktyczną pracę konstruktywną, nie może istnieć wątpliwość co do moralnego uprawnienia tego nabycia. Przywrócenie Prus Zachodnich, przewyżczenie barbarzyńskich stosunków przez wprowadzenie karność państwowej, zapewnionego prawa i ładu gospodarczego należy (mimo całej twardości zastosowanych środków) do najwspanialszych osiągnięć administracji fryderykowskiej'. Hymn pochwalny kończy się wyznaniem, które uradowałoby serce wojowniczego króla. *„I tak my, żołnierze frontowi, czuliśmy działającego w nas dalek ducha Fryderyka Wielkiego“.*“*

W tym momencie przystępujemy do drażliwego punktu tego, co w najnowszej burżuazyjnej historiografii niemieckiej, w publikacjach Rothfelsa i Ritтера, określa się mianem „die deutsche Widerstandsbewegung“. Jak ten ruch oporu w praktyce zachował się w momencie, gdy miały miejsce przełomowe zdarzenia z lat 1938/39?

Sporo napisano na ten temat, jak daleko były posunięte przygotowania do przewrotu w momencie zaawansowania kryzysu czeskiego; jak rzekomo wszystko miało być przygotowane dla dokonania przełomu i dopiero niespodziany wyjazd Chamberlaina z wizytą do Hitlera położył kres tym usiłowaniom. Tę tezę usiłuje udowodnić szeroko niedawno zmarły znany uczyony Friedrich Meinecke w książce ogłoszonej w r. 1946 pt. „Die deutsche Katastrophe“. Na łamach Przeglądu Zachodniego w swoim czasie poświęciliśmy uwagę tej książce¹⁸.

Ale sprawa kryzysu czeskiego jest niesprawdzalna. Nie wiemy, jakby się byli zachowali zamachowcy, gdyby Chamberlain nie był się zdobył na krok kompromisowy, a Hitler podjął działania wojenne. Wiemy, że i później było wiele pomysłów, z których jeden tylko został zrealizowany, i to z nieszczęśliwym skutkiem.

¹⁸ Przegląd Zachodni 1947, t. II, s. 687—9.

Przejdźmy więc do następnych zdarzeń, tzn. do sprawy kryzysu polskiego, który zaostriżył się od marca 1939 r. Jak wygląda stosunek ówczesnej opozycji do zamiarów aneksji ziem polskich przez Hitlera? Oczywiście mamy tu na myśli opozycję burżuazyjną, jak wiadomo bowiem zupełnie inne było stanowisko niemieckich komunistów.

Owóz najpoważniej wątpimy w zdolność zasadniczego przeciwstawiania się owych kół, kandydujących do opozycji, Hitlerowi w momencie, kiedy podejmuje on program aneksji ziem polskich. Przecież był to wymarzony program zniszczenia (*Vernichtung*) Polski, snuty w dwudziestych latach przez von Seeckta i Goerdelera. Jakżeż w tym momencie rzucać führerowi kłody pod nogi?!

Że nasze twierdzenie nie jest gołosłowne, świadczą fakty z r. 1940. Z wydanych pośmiertnych papierów Ulricha von Hassella wiadomo, że od r. 1940 rozpoczęto próby porozumienia się z aliantami. Te dane zawarte w papierach von Hassella potwierdza i rozprowadza cytowana książka G. Rittera. Ale z tych wszystkich tekstów przebija ślad jednego horendalnego żądania, a mianowicie, pozostawienia Niemiec przy granicy z r. 1914. A więc po rozbójniczym uderzeniu na Polskę, po mordzie i paleniu ziem polskich, jako premia miał pozostać w rękach pruskich rdzeń macierzystych ziem polskich; bo przecież granicą z r. 1914 objęta była prawie cała historyczna Wielkopolska!¹⁹. Takie pomysły snuły się po

¹⁹ Ulrich von Hassell, Vom anderen Deutschland, Zürich 1946, s. 381: „Programm, verfasst von U. v. Hassell, nach Beratung mit Beck, Goerdeler u. Popitz, Januar-Februar 1940...“

„I. Die deutsche Regierung ist entschlossen, den Krieg in den Europa unglücklicher Weise gestürzt worden ist, mit aller Kraft weiterzuführen, bis ein Friede gesichert ist, der den Bestand, die Unabhängigkeit, die Lebensbestätigung und die Sicherheit des deutschen Reichs und Volks gewährleistet und gegenüber Polen im wesentlichen die alte Reichsgrenze wiederherstellt“. Por. też tamże, s. 128, notatkę doręczoną w Arosa 23. 2. 1940 przez v. Hassella niewymienionemu przedstawicielowi Foreign Office: „IV. The purpose of the peace treaty ought to be a permanent pacification and reestablishment of Europe on a solid base and a security against a renewal of warlike tendencies. V. Condition, necessary for this result, is to leave the union of Austria and the Sudetes with the Reich out of any discussion. In the same way there would be excluded a renewed discussion of occidental frontier questions of the Reich (w nawiasie, skreślone przez v. Hassella: dwie litery nieczytelne z kropkami — jakiś skrót, ale nie „i. e.“, czyli że nie ograniczał on tych spraw do wymienionych prowincji — potem „Alsace-Lorraine“). On the other hand the germanopolish frontier will have to be more or less identical with the german frontier in 1914“. Przekład polski notatki wygląda następująco: „IV. Celem traktatu pokojowego winna być trwała pacyfikacja i postawienie ponownie Europy na solidnych podstawach oraz bezpieczeństwo przeciwko odnowieniu się tendencji wojennych. V. Warunkiem, koniecznym dla osiągnięcia tego wyniku, jest pozostawienie

głowach burżuazyjnej opozycji antyhitlerowskiej jeszcze w r. 1940. Jakże można było żądać od tych ludzi, aby oni mogli czynnie przeciwstawić się Hitlerowi w momencie, kiedy zaczął on agresję w stosunku do Polski. Przecież on właśnie poszedł po linii ich programu.

Wypadki potoczyły się jednak zupełnie inaczej. Nierealną stała się i granica z r. 1914, do historii odeszła i granica z r. 1939.

To było rzeczą zupełnie zrozumiałą. Po takim kataklizmie dziejowym, jaki dokonał się w naszych oczach, konieczne było generalne *revirement* stosunków politycznych. Tu nie było już miejsca na prowizoria polityczne. Tak więc powstała Polska Ludowa.

A mamy w pilnej pamięci to, że granica przedrozbiorowa stwarzała także moment prowizorium politycznego; ona wprowadzała już rozbiory na widownię dziejową. Ta sytuacja, powtórzona w traktacie wersalskim, dała niebawem zgubne skutki.

Teraz po ciężkich wstrząsach, jakie świat przeżył, konieczne było generalne ułożenie stosunków. Polska musiała wrócić na obszar swych ziem macierzystych, oprzeć się na terytoriach leżących nad Wisłą i Odrą. Równocześnie połączyły się w jednolite organizmy państwowe bratnie republiki słowiańskie, białoruska i ukraińska. Nastąpiła w tej części Europy generalna normalizacja stosunków politycznych. Podstawę prawną pod tę normalizację stworzyły uchwały konferencji poczdamskiej. W szczególności decydujące znaczenie miała uchwała o transferze ludności niemieckiej z obszarów przejętych przez Polskę. Zdawało się, że

unii Austrii i Sudetów z Rzeszą poza wszelką dyskusją. Tak samo wykluczone będzie ponowienie dyskusji nad zachodnimi kwestiami granicznymi Rzeszy (? — Alzacja Lotaryngia, to skreślone przez v. Hassella). Z drugiej strony granica niemiecko-polska będzie musiała być mniej lub bardziej identyczna z granicą Niemiec w 1914 r.“. Podobne plany snuł Goerdeler jeszcze w r. 1942. Pisze o tym F. C. Sell w „Die Tragödie des deutschen Liberalismus“, Stuttgart 1953, s. 436: „Hassell und Goerdeler, letzterer noch 1942, hielten in ihren Plänen an Oesterreich und am Sudetenland, an Posen und Westpreussen fest, Goerdeler hoffte sogar, noch Südtirol dazuzubekommen. Alle Gebiete also, die Hitler durch Drohung, Bluff und Gewalt bis zum Oktober 1939 erworben hatte mit Ausnahme der Rumpfschechoslovakei wollten sie behalten. Sie sahen nicht, welche Gefahr ein solcherart vergrößertes Deutschland mit oder ohne Hitler für seine Nachbarn darstellen musste, welchem Misstrauen es auf lange Zeit begegnen würde, ganz gleich wie die deutsche Staatsform war. Im Grunde waren sie Bismarcksverehrer, d. h. Anhänger einer Politik, die unter Berechnung des Möglichen das Aeusserste an Machtzuwachs herausholen wollte. Sie bekämpften Hitler nicht wegen seiner Ziele — soweit sie bis zum Kriege bekannt wurden — sondern wegen seiner Methoden. Hatten sie doch fast alle im Anfang mit ihm paktiert“. Por. też A. Rogalski, Obraz niemieckiego podziemia, Przegląd Zachodni 1947, t. II, s. 778—793.

wejdziemy w okres normalizacji politycznej świata, tymczasem rychło po zakończeniu drugiej wojny światowej znaleźliśmy się w stadium przygotowań do trzeciej. Na porządek dzienny wrócił stary program realizowany jeszcze w Locarno, a przygotowany poprzednio przez wykres granicy polskiej w traktacie wersalskim.

I teraz na czoło wysunęła się polityka angielska. Anglicy byli tymi, którzy zdecydowali o takim, a nie innym przebiegu granicy niemieckiej w r. 1919. Anglosasi przesadzili sprawę jednostronnej gwarancji w paktach lokarneńskich. Obecnie ze strony anglosaskiej, i to tak ze strony St. Zjednoczonych, jak i Wielkiej Brytanii przyszedł systematyczny atak na Poczdam. Wystarczy tu wspomnieć jaskrawe wypowiedzi, jakie uczynił w tej mierze niedawny premier rządu brytyjskiego Winston Churchill. Churchill chciał przejść do potomności nie tylko jako mąż stanu, ale jako dziejopis tych czasów. Jako pisarski bowiem ślad działalności swojej w czasie ostatniej wojny pozostawił 6-tomową (w 12 woluminach) historię ostatniej wojny. Owóż Churchill wystąpił w szóstym i ostatnim tomie swych pamiętników z gwałtowną krytyką postanowień poczdamskich. Alzacja, Lotaryngia i polski „korytarz“ były dziecinną igraszką w porównaniu z tym, co uczyniono w Poczdamie²⁰. Dochodzi do wniosku, że „Wielka Brytania i Ameryka z jednej strony a Rosja z drugiej uprawiają zupełnie odmienną politykę zagraniczną. To może doprowadzić — dodaje — do poważnych konsekwencji“²¹.

Te ostatnie słowa brzmią jak groźba.

Mówimy i piszemy o tym z tego względu, ażeby społeczeństwo polskie należycie zorientować, gdzie mamy jakich przyjaciół. Wiele było złudzeń co do Anglii. Do niedawnych przybyło jeszcze jedno. Winston Churchill wziął na siebie smutną rolę tego, który podważa porządek rzeczy ustanowiony po drugiej wojnie światowej. Z natury rzeczy takim próbom musimy się przeciwstawić w sposób jak najbardziej kategoryczny. Przeciwstawiamy się zaś w ramach systemu politycznego, w którym żyje Polska współczesna: sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. W braterskim stosunku do NRD widzimy świt nowych czasów: perspektywy ułożenia takich stosunków, jakie chcemy, żeby zapanowały pomiędzy Polską a całym Niemcami.

²⁰ Por. według wydania Pamiętników w języku niemieckim (t. VI, cz. II), Stuttgart 1954, s. 347. ²¹ Tamże, s. 368.